

Bieniarzówna, Janina

"Materiały do powstania Kostki Napierskiego 1651", Adam Przyboś, Wrocław 1951 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 44/1-2, 216-222

1953

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

w jeszcze wyższym stopniu; Autor byłby na pewno np. dostrzegł, że różne formy instytucji opryczyńskich nie opierały się bynajmniej wyłącznie na starych wzorach, czyli że w epoce Groźnego było dalego więcej twórczego dynamizmu, niż przywykliśmy sądzić przedtem. Dostrzegł przecież aktywność Soboru Ziemskiego w r. 1566, co słusznie podkreśla we wzmiankowej recenzji A. Zimin. Niedociągnięciem jest również zbyt blade przedstawienie opryczniny jako polityki klasy panującej wreszcie — chyba gruntowniej można było naświetlić zagadnienia polityki zagranicznej. Wszystkie powyższe zastrzeżenia nie umniejszają jednak niepospolitej wartości badań Sadikowa dla historii.

L. Bazylow

Materiały do powstania Kostki Napierskiego 1651 r., wydał i wstępem poprzedził Adam Przyboś. Wrocław 1951. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Trzechsetna rocznica powstania podhalańskiego pod wodzą Kostki Napierskiego spowodowała wzmożone zainteresowanie się historyków polskich tym ważnym zagadnieniem z zakresu walki klasowej w Polsce. Ukazało się wiele rozpraw i artykułów wybitnych znawców okresu jak B. Baranowski, J. Bardach, St. Szczotki, radzieckiego historyka Millera. Do poważniejszych wydawnictw należy też zaliczyć dwie prace Adama Przybośa: „Powstanie Kostki Napierskiego 1651 r.“ (Wierchy 1950/51, t. XX.) oraz wydane przez Ossolineum, „Materiały do powstania Kostki Napierskiego“. „Materiały“ stanowią pokaźną pozycję: 91 stron wstępu i 150 stron sumiennie zebranych źródeł wszechstronnie oświetlających ten najpoważniejszy przed rozbiorem ruch chłopski przeciw feudalnemu uciskowi na ziemiach rdzennie polskich. Autor oparł się na najnowszych badaniach historyków polskich i radzieckich dając szeroko nakreślony obraz tła i przebiegu powstania.

Pracę poprzedził dr Przyboś wstępem źródłowym, w którym zapoznaje czytelnika z dotychczasowym stanem badań i wydawnictw materiałów źródłowych dotyczących sprawy Kostki i ruchu podhalańskiego, od Morawskiego i Kubali po Szczotkę, Bardacha i Millera. Na temat przedmowy można polemizować z Autorem w drobiazgach. Należy więc rozwiać złudzenia o istnieniu jakichkolwiek materiałów do tego ruchu w księgach referendarskich (s. V) w Archiwum Głównym w Warszawie, gdyż nie ma tam ani śladu sprawy Kostki, która nie oparła się wcale o sąd zadworny królewski. Dziwi też trochę wzmianka Autora o poszukiwaniach przeprowadzonych w nieistniejącej już od r. 1944 Bibliotece Kraśnińskich (s. VII). Opierając się na autorytecie Korbuta, starego Szczęsnego Morawskiego odsądził Autor od miana historyka (s. XI). Można się zgodzić, że Morawski dokładnością nie grzeszył, wydawcą źródeł nie był, ale zostawił po sobie kilka poważnych prac, że wspomnieć dzieło „Arianie polscy“, które mimo tendencyjności nie straciło dotąd swojej wartości, oraz przestarzałą w ujęciu „Sąddeczynę“, będącą i teraz kopalnią wiadomości do dziejów ziemi sądeckiej.

We wstępie źródłowym warto by zaznaczyć zależność poszczególnych relacji, tak np. rzucające się w oczy podobieństwo między opowiadaniem Kochowskiego (s. 121 — 128), a znacznie wcześniejszą relacją Joachima Pastoriusza (s. 112 — 119).

Oparty na bogatej literaturze wstęp historyczny, jest wprowadzeniem i objaśnieniem do tekstów. Odnośnie niektórych twierdzeń Autora można mieć jednak zastrzeżenia. Niezbyt uzasadniona wydaje się teza, że zakazanie szlachcie handlu i rzemiosła i utrudnianie przechodzenia jej do miast zahamowało w dużej mierze wzrost miast (s. XXII). Raczej przeciwnie, przejęcie przez szlachtę pewnych ważnych gałęzi handlu, jak transakcje zbożem, przy nieponoszeniu ciężarów miejskich podcięło handel miejski i doprowadziło miasta do upadku.

Charakteryzując specyfikę gospodarczą Podhala zaznacza Autor, że nie było tam kopalń (s. XXIII). Wiadomo tymczasem, że na przełomie XV i XVI w. prowadzono w Tatrach ożywione poszukiwania górnicze, że są ślady istnienia faktycznej produkcji górniczej jeszcze w wieku XVII (por. R a f a c z: *Dzieje i ustrój Podhala nowotarskiego*, s. 244—7). Nawet i sam Autor pisze na s. XXXVII, że w r. 1647 Kazanowski otrzymał przywilej na wydobywanie kruszców w Tatrach.

Niezupełnie też jasno przedstawia Autor zagadnienie wolnizn (s. XXIV). Ustrój wsi podhalańskich nie różnił się od ustroju innych wsi opartych o tzw. prawo niemieckie. Różnica polegała tylko na stosunkowo późnym rozwoju osadnictwa i stąd owe długotrwałe wolnizny i zwolnienia od podatków i świadczeń występują tam jeszcze w XVI w., gdy w innych częściach Małopolski należały już do zamierzchłej przeszłości (choćby osadnictwo w dolinie Raby w wieku XIV).

Trudno też pogodzić się z poglądem Autora na rozwarstwienie wewnętrzne wsi „na bogatych chłopów pracujących nieraz przy pomocy najemnych ludzi, na wiejskich przedsiębiorców, karczmarzy, młynarzy, na kmieci czyli rolników i coraz liczniejszych zagrodników, chałupników, komorników“ (s. XXVI). Bogaci chłopci zatrudniający czeladź, to właśnie owi kmiecie czyli rolnicy. Genezy zagrodników, czyli małorolnych posiadających tylko zagrodę obok chaty, należy szukać w czasach wcześniejszych, w okresie organizacji wsi na tzw. prawie niemieckim, kiedy to zagrody otrzymywali rzemieślnicy wiejscy, dla których gospodarka rolna miała być tylko zajęciem ubocznym.

Jeśli chodzi o zagadnienia walki klasowej, to twierdzenie, że zbójnictwo będąc ulubioną formą walki górali ze szlachtą było „walką prowadzoną nie dla rabunku, lecz z powodu głęboko żywionej nienawiści klasowej“ (s. XX) jest idealizowaniem ruchu zbójników, w którym obok niewątpliwego stanowiska klasowego, nie da się zaprzeczyć momentów zwykłego rabunku. Wystarczy tu przytoczyć statystykę podaną przez O c h m a ń s k i e g o (*Zbójnictwo góralskie*, s. 108), według której na 119 napadów zbójnickich zaledwie 19 przypada na napady na dwory i folwarki.

Nie dość ściśle zinterpretowana jest też wiadomość o wystąpieniach chłopów starostwa czorsztyńskiego przeciw chorągwi węgierskiej. Jak bowiem wynika z tekstu (s. 6) zasadniczą rolę w namawianiu chłopów do wystąpień przeciw wojsku odegrali podstarości i burgrabia czorsztyński. Tak więc w wypadkach w kwietniu 1651 r. poważne znaczenie miały porachunki szlachty między sobą, do których usiłowano też wciągać chłopów. Należałoby więc zanalizować i tę stronę zagadnienia.

Pisze Autor na s. X co następuje: „list Stanisława Szczuckiego, sędziego sandomierskiego, pisany do jakiegoś rotmistrza szczególnie dla nas jest ważny, gdyż wskazuje na pewne powiązania ruchu chłopskiego na Podhalu z ruchem górników wielickich, dając tym samym jedno z pierwszych źródeł do historii sojuszu robotniczo-chłopskiego“.

Nie zaprzeczając bynajmniej istnienia wspomnianych związków, stwierdzić musimy, że list Szczuckiego, po pierwsze nie odnosi się wcale do kopalń Wieliczki czy Bochni, ale do „łomów, hut i gór“ w górach Świętokrzyskich, po drugie nie ma w nim mowy o rozruchach, jak twierdzi wydawca w rejestrze (s. 33), ale o obawie przed rozruchami górników „mało co pewniejszych niż góralów“.

Nie wiadomo też na jakiej podstawie dopatruje się Autor związku między rozruchami antyżydowskimi w Krakowie a ruchem Kostki (s. LX). Takie rozruchy w Krakowie były zjawiskiem bardzo powszechnym w XVII w. Opieranie się na autorytecie Morawskiego, który jak sam Autor twierdzi, historykiem nie był, jest niewystarczającym udokumentowaniem tezy, skoro skądinąd nie ma na to dowodów.

Do najbardziej interesujących postaci ruchu Kostki Napierskiego należą Marcin Radocki, nauczyciel z Pcimia i Stanisław Łętowski Marszałek, sołtys z Czarnego Dunajca. Wielokrotnie dyskutowano ostatnio sprawę ariańskich sympatii, czy też ariańskiego wyznania Radockiego. Doszło nawet do tego, że w podręczniku historii literatury na IX klasę, określono go jako „kaznodzieję ariańskiego“. Przyboś nie wypowiada w tej kwestii swojego zdania, ale mówi: „według Kubali, Millera i Bardacha Radocki był szczerym arianinem“ (s. LVII). Twierdzenie to, wysunięte przez Kubalę, opiera się o brzmienie listu Radockiego do Kostki, w którym jest wzmianka o „miłośnikach prawdziwej wiary Chrystusowej“. Czy jest to jednak dostatecznie uzasadnione?

Kim był Radocki? — klechą, bakałarzem w parafialnej szkółce w Pcimiu, w szkółce przygotowującej dzieci do służby kościelnej i pozostającej pod bezpośrednią kontrolą miejscowego proboszcza. Czy jest możliwe w połowie XVII w., w okresie triumfu kontrreformacji, po rozpędzeniu Rakowa, a w kilka lat przed usunięciem arian z Polski, żeby mógł funkcję tak blisko związaną z kościołem pełnić otwarty arianin? W dodatku syn Radockiego był organistą na dworze biskupim. Ariańskie skłonności Radockiego, jeśli istniały, musiały być starannie ukrywane.

Pisze Autor, że obok Radockiego występował jeszcze jakiś organista ze wsi Krzczowa zamieszany w ruch Kostki (s. XLVII). Wydaje się to wątpliwe i raczej należy przypuścić pomyłkę Autora artykułu w Słowniku Geograficznym, który pomieszał go z Radockim.

Na zakończenie wyczerpującej rozprawy o powstaniu Kostki Napierskiego podaje Autor wykaz źródeł rękopiśmiennych i drukowanych oraz zestawienie literatury.

W tym ostatnim uderza bardzo skrupulatne uwzględnienie artykułów ogłoszonych w rocznicę powstania. Brak tylko artykułu prof. Arnolda ogłoszonego w r. 1951 we „Wsi“, dającego doskonałą charakterystykę tła społeczno-gospodarczego powstania. Natomiast do wykazu rękopisów zakradły się drobne pomyłki i tak np. niecałkowite sygnatury z Archiwum Akt Dawnych Miasta Krakowa. Pinocciana winny mieć numer T 363, rachunki kazimierskie K. 579. Błędnie też podany jest tytuł rachunków krakowskich: ma być nie *Regestrum generale perceptorum consulis cracoviensis*, ale *Regestrum generale primi ordinis A. D. 1651 r.* W rękopisach Ossolineum 224 i 225 podano niepotrzebnie, zamiast określenia treści, zewnętrzny opis rękopisu.

Druga część pracy Przybosia zawiera 57 dokumentów, listów, uniwersałów, fragmentów kronik, laudów sejmikowych itp., odnoszących się do powstania podhalańskiego. Część z nich nie była dotąd jeszcze drukowana. Dotyczy to zwłaszcza ech ruchu Kostki w uchwałach sejmikowych oraz akt procesowych Napierskiego, Radockiego i Marszałka. Wydawca więc wykorzystał niemal cały istniejący materiał.

Można by tu dorzucić jeszcze relację z Kroniki kazimierskiej ks. Ranotowicza (rkps B. J. 3742, s. 48 — 49) zawierającą wzmiankę, że Kostka siedział tak długo w Czorsztyńcu czekając na pomoc z Czech i Węgier. Szkoda też, że wydawca nie dotarł do źródeł o ruchu górników wielickich.

Wydawca ułożył materiały chronologicznie, według daty wystawienia poszczególnych dokumentów, metodą stosowaną w kodeksach, zbiorach korespondencji itp. Przy tak różnorodnych źródłach, jakimi dysponował wydawca, metoda ta okazała się obosieczną. Niedatowane relacje Temberskiego, Pastoriusa, Kochowskiego, Golińskiego musiały odpaść na koniec. Opowiadanie o wzięciu Czorsztyna przez Komonieckiego dostało się na przedostatnie miejsce obok konstytucji sejmowych z lat 1652 i 1653. Sprawozdania ze śledztwa oskarżonych zostały przedzielone listami nuczysza papieskiego Jana de Torres i Radziejowskiego. Nie wiadomo, dlaczego niedatowana relacja Golińskiego o zbieraniu wojska na obronę Krakowa i odsiecz Czorsztyna znalazła się po testamentie Marszałka, a poprzedziła uniwersał królewski nawołujący poddanych czorsztyńskich do powrotu do posłuszeństwa.

W wyniku tego rodzaju układu książka jest trudna do zorientowania się i bez dokładnej znajomości wstępu i spisu treści nie można sobie poradzić. Kto wie, czy nie bardziej wskazany byłby układ rzeczowy, pozwalający czytelnikowi śledzić rozwój wypadków od wiosny 1651 r., od nawarstwiania się elementów kryzysu do bezpośrednich przygotowań, zajęcia i odbicia Czorsztyna, przebiegu procesu sądowego itd. Mamy przecież podobnego typu wydawnictwa Biblioteki Narodowej, że wspomnę prace prof. K i e n i e w i c z a o r. 1846 i 1848.

Sprawa układu łączy się ze sprawą tytułów poszczególnych ustępów. Wydawca umieścił krótkie regesty informujące o treści dokumentu. Regesty te są jednak bardzo niejednolite. Czasami jest to regest, czasami tytuł; obok polskiego użyty jest język włoski i łaciński z tłumaczeniami. Nagłówek łączy się często z treścią podaną poniżej w wykazie źródeł np. s. 88: z „Diariusza“ Stanisława Oświęcimsa o upadku powstania na Podhalu. 21. lipca 1651 r. i zaraz poniżej: „Druk: Stanisława Oświęcimsa „Diariusz“ 1643 — 1651“ itd.

Nie wszystkie regesty odpowiadają treści źródeł. Tytuł: „Bunt chłopów czorsztyńskich przeciw 2 chorągwiom piechoty węgierskiej“ (s. 5) sugeruje samorzutne wystąpienie chłopów, gdy tymczasem jak już wspomniano, odegrała w nim pewną rolę i szlachta. (por s. 6). List Stanisława Szczuckiego (s. 33 — 35) donosi nie o rozruchach górników, ale o obawie przed rozruchami.

Dalszym zagadnieniem jest poprawność w oddaniu tekstu. Cały szereg źródeł jest wydanych zupełnie poprawnie. Trafiają się jednak potknięcia i to niekiedy dość duże. Do najjaskrawszych należy zaliczyć wydrukowanie protestu Kochana przeciw Platembergowi (s. 13 i 14), na podstawie streszczenia i to nie pod każdym względem ścisłego, Żegoty Paulego z XIX w. przechowanego w Bibliotece Jagiellońskiej (rkps 5426), kiedy oryginał znajduje się w aktach grodzkich krakowskich (Rel. Crac. 79, s. 509 — 511). Być może, że nie mógł go wydawca odszukać, gdyż u Paulego ktoś fałszywie rozwiązał datę „F. II ante festum S. Valentini“ na 22.V.1651, co powtarza wydawca, kiedy właściwa data jest 13.II.

Odpisy Żegoty Paulego traktowane są widocznie przez wydawcę jako równorzędne z aktami grodzkimi i stąd np. notowanie odmian tekstów zachodzących u Paulego (t. 13, s. 22, t. 14, s. 25). Podobnie też uwzględnia błąd popełniony przy odczytaniu testamentu Łętowskiego przez Szczotkę (t. 36, s. 81 — 82),

Trudno się też zorientować, który tekst brał wydawca przy przedruku. Weźmy przykład: list Marcina Radockiego do Kostki Napierskiego z Pcimia 20.VI.1651 (s. 25 — 26). List ten dwukrotnie został zamieszczony w księgach grodzkich (t. Rel. Crac. 79, s. 1747, nie jak podaje wydawca 1745 — 53, i s. 1781 — 2). Podpis w tekście I. w aktach brzmi: Wm. M. W. M. Pana sługa uniżony *Martinus Radocki, scholior Pcimensis*“; w Materiałach: „Wm. mnie W. M. Pana sługa uniżony *M (artinus) R (adocki) Rector scholae Pcimensis*““. W tekście II jest wprawdzie skrót nazwiska „M. R.“ ale występuje również „scholior“ nie „rector scholae“. W przypisach te odmiany tekstu nie są zupełnie uwzględnione.

Podobnie się rzecz ma z tekstem następnym, gdzie podano: „Hieronim Smietanka podstarości i sędzia grodzki krakowski“ (s. 28), podczas, gdy w aktach grodzkich jest „sędzia krakowskiego grodu“ (Rel. Crac. 79, s. 1635), i dalej ma być nie „Wietorzyn“, ale „Wictorzyn“, nie *ignotus*, ale *incognitus*, nie *a. D.* (s. 29) ale *anni*; należało też zmodernizować wyrażenie „starszy“ na „starsi“. Dziwi też odwoływanie się wydawcy w sprostowaniu daty 16 czerwca był piątek a nie środa do autorytetu Morawskiego, skoro mógł sięgnąć do aktu procesu (s. 55), gdzieby znalazł to samo.

W testamentie Łętowskiego (s. 80 — 82) winno być zamiast „na tyn czas“ — „na ten czas“, jak zresztą w aktach; zamiast „słomy mierzwianej albo połownikowej mądeli prócz roczny ociep i siedmi“, ma być „prócz równy [ej] ociepi siedmi“. Wydawca idąc za Szczotką poprawił tekst: „A jam też winien długu pewnego Jedrkowi (u Szczotki: „Jędrkowi“) Zaslodzikowi gr 12, czynszu do dwora tamże stopkowskiego ze swojej części Zarę [b] ka (u Szczotki słusznie małą literą: „zarę [b] ka“) z połósma“. W aktach grodzkich wyraźnie jest napisane „zareka“ i może rozchodzić się o porękę, inaczej zareką zwanej. Szkoda jednak, że nie wprowadził wydawca zastosowanej u Szczotki, a znacznie trafniejszej interpunkcji (Powstanie chłopskie pod wodzą Kostki Napierskiego, s. 131 — 135).

Na str. 91 drukuje wydawca: „...potym na Kodaku (w przypisach Kudaku) ośm lat zostawał“. W księgach bieckich (Castr. Biec. 184, s. 1165 — 7) ustęp ten brzmi: „potem na hodaku...“. Czy w tym wypadku rozwiązanie „hodak“ na „Kodak = Kudak“ nie jest za daleko idącą hipotezą, i czy raczej nie chodzi o określenie rodzaju służby pieszej. Według L i n d e g o „chodak“ oznacza człowieka lubiącego dużo chodzić.

W tym samym tekście jest „starosta grodecki“ (s. 91). W aktach „starosta Grodecki“ a przypuszczalnie chodzi o Krzysztofa Grodzickiego, gdyż i taka mogła być forma jego nazwiska.

Do najslabiej wydanych tekstów należy zaliczyć fragmenty rachunków z ksiąg krakowskich i kazimierskich (s. 100 — 103). Już samo tłumaczenie tytułu księgi (s. 100) „*Regestrum dominorum lonherorum... officii Lonheratus spectabilium dominorum... lonherorum atque consulum Casimieriensium*“ na „Rejestr panów rządców... Urzędu Skarbowego, sławetnych... rządców i rajców krakowskich“ budzi pewne zdziwienie, gdyż przecież znacznie lepiej byłoby użyć terminów przyjętych *lonaria* i *lonherowie* z ewentualnym wytłumaczeniem treści, zamiast nie oddających coby istotnej treści „rządców“ i zbyt wspólnie brzmiącego „urzędu skarbowego“. Nie wiadomo też dlaczego Wydawca stworzył sobie dodatkową trudność łącząc kilka zupełnie osobno występujących nagłówków w jeden tytuł *Distributa s. D. 1651, communes necessitates: 24 iunii* zwłaszcza, że popełnia fatalny błąd tłumacząc

communes necessitates jako „wspólne konieczne“, i podciągając całość rachunków pod datę 24 czerwca, podczas kiedy wymienione w rachunkach wydatki na szubienice należy przesunąć o kilkanaście dni dalej. W drukowanym tekście nie rozróżniono też, że pozycje znajdują się w rachunkach kazimierskich na kilku stro-
nach przez co uzyskano mylny pozór jednolitości i fałszywe podsumowanie wydatków, dotyczące tylko pozycji „Subincze nowe“. Również wiele do życzenia pozostawia odczytanie tekstu. Na s. 101 ma być „w Berszczu“ nie „w Bersku“ i chodzi nie o Stare Brzesko w miechowskim, jak przypuszcza Wydawca (s. 102 przyp. 7), ale o folwark miejski Beszcz, położony na pograniczu Łęgu i Dąbia. Dalej zamiast „Od chłopów 6 po gr 3“ ma być „Item chłopom 6 po gr 3“. Zamiast „Za haki do palów i za gwoździe“ (s. 102) ma być „Za haki do palów kowalce i za gwoździe“.

W tekście następnym (s. 102 — 103) fałszywie rozwiązano skrót *splis* jako *superabilis*, a ma być *spectabilis*. Wyrażenie *lonheri primi ordinis* przetłumaczono tutaj jako „poborcy pierwszego ordynku (kupieckiego)“, kiedy chodzi o pierwszy porządek miejski, którym był zawsze porządek senatorski, radziecki. W tym samym tekście niepotrzebnie przedrukowano kolejną numerację tygodni, zrozumiała, gdy się ma przed oczyma całość zestawienia wydatków, zupełnie niejasną w cytowanych wyjątkach. Data na s. 102 winna mieć rok ujęty w klamrę, gdyż w tym miejscu w księgach nie występuje.

Błędy trafiają się też w innych tekstach. Na s. 31 ma być „Obiecuje przy tym JKM“ nie „obiecuję“; na s. 40 ma być „ochotnie“ nie „chotnie“; na s. 98 w tekście przedrukowanym z Diariusza Stanisława Oświęcima wydanym przez Czerbaka (s. 383): „poslowie... będą powinni oddać JMci grates (sic)“ Wydawca opuścił „sic“ i przetłumaczył „dzięki“, jakby było „gratias“ (przyp. 10).

Można mieć też zastrzeżenia co do interpunkcji, na s. 15 i 21; „Ojczyzna“ na s. 29 i *Honestus* na s. 36 winny być pisane małymi literami.

Nie ze wszystkimi można się też pogodzić z Wydawcą, jeśli chodzi o objaśnienie. Z jednej strony jest ich za dużo. 13 razy objaśniono, że biskupem krakowskim był Piotr Gębicki, 6 razy, że starostą dobczyckim był Jordan, (nawet dwa razy w jednym tekście s. 25, przyp. 1 i 9), po kilka razy dawano przypisy do Łętowskiego, Radockiego, Śmietanki. Niekiedy objaśnienie zawiera dokładnie to samo, co jest w regeście (por. str. 21 — 22, przyp. 1). Natomiast brak jest całego szeregu przypisów, koniecznych w wydawnictwie typu popularno-naukowego. I tak nie objaśniono co to jest „posesor wójtostwa“ (s. 8), co to było w miastach „pospółstwo“ (s. 15), co to było „państwo nowotarskie“ (s. 31), co oznaczało na wsi pojęcie „gromada“ (s. 33), na czym polegało „wybieranie stacji“ (s. 49). Należało zwrócić uwagę na błędną tytulaturę uniwersału królewskiego z 14.VII.1651 r. do „burmistrza, rady, wójtów, ławników i innych obywateli miasta naszego Czorsztyna“ (s. 84), gdyż przecież Czorsztyn nigdy miastem nie był. „Małpy“, które z sobą woził Ostrowski (s. 17), to nie zwierzęta, ale kobiety lekkich obyczajów. Wreszcie w liście Szczuckiego o stosunkach wśród górników, należało objaśnić grę słów „by też jakiego Drakona miasto Leona między sobą nie wymacali“ (s. 34), gdyż jest to aluzja nie tylko do Kostki, ale i do smoka, który może wyjść z głębi kopalni.

Nie wszystkie podane objaśnienia są wystarczająco ściśle. Pojęcia „jurysdykcja“ (s. 10) nie można tłumaczyć jako „prawo“ (s. 12, przyp. 2), ale trzeba podać, że chodzi o jurydyki miejskie, czyli posiadłości szlacheckie lub duchowne wyjęte

spod prawa miejskiego. *In circumferentia* (s. 11) nie można tłumaczyć „W okolicy“ (s. 12, przyp. 6). *Secundum qualitatem personarum* (s. 11) nie znaczy wcale „stosownie do ilości osób“ (s. 12, przyp. 10). Na s. 20 „ks. pleban Szewdarski“ to przypuszczalnie proboszcz szafłarski, o którym mowa w tekście poprzednim (s. 18). Dla pokoleń chowanych na Sienkiewiczzu zdanie listu Szczuckiego „Chmiel to robi“ (s. 34) jest jasne, ale czy dzisiaj tak samo dla wszystkich? „Adherentowie“ (s. 39) to stronnicy nie „towarzysze“ (przyp. 2). *Famulicius* (s. 28) to służka nie „towarzysz“ (s. 30, przyp. 1) *Perfidi machinantes* (s. 98, przyp. 6) to nie „zdradzieckie spiski“, ale spiskowcy. Wymaga sprostowania twierdzenie Golińskiego (s. 105), że Kostka „pisał do Marszałka, którego zowią Czepcem“². Nie dość ściśłym jest też objaśnienie, że Goliński był autorem dziennika, w którym opisał wydarzenia z lat 1648 — 1664), gdyż sławetny rajca kazimierski pisał Kronikę obejmującą około 40 lat od r. 1633, a poza tym był zbieraczem materiałów historycznych. Dość wspomnieć, że jego zbiory obejmują ok. 3500 str. w rękopisach u Czartoryskich i w Ossolineum. On też był autorem ciekawych zapisek z r. 1651 w rachunkach kazimierskich. Wreszcie wspomniane przez Golińskiego „karaktery“, jakie rzekomo posiadał Kostka, to nie „czary“ (s. 108, przyp. 16), ale karta papieru z symbolicznym drzeworytem i nadrukiem, posiadająca według wierzeń ludowych własności magiczne, np. chronienia od kul, czy też od zarazy.

Z uwag technicznych warto dorzucić, że podawanie pełnej notatki bibliograficznej w wykazach literatury do poszczególnych tekstów za każdym razem, kiedy się cytuje dzieło, jest raczej nużące i niepotrzebnie zabiera miejsce.

Na zakończenie stwierdzić trzeba, że mimo pewnych usterek książka dr Przybosia spełnić może swoją rolę, rozszerzając nasze źródłowe wiadomości i udostępniając trudne materiały do tak ważnego w dziejach Polski ruchu chłopskiego.

J. Bieniarzówna

Włodzimierz Dworzaczek: „Dobrowolne“ poddaństwo chłopów. Warszawa (1952) Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 158, 1 nlb.

Otrzymaliśmy do rąk nową pracę historyczną opartą na niewykorzystanym dotąd materiale źródłowym. Jest to praca objętościowo nieduża, której walor leży właśnie w uwzględnieniu nowego, wielkiej wagi materiału źródłowego, pozwalającego po raz pierwszy w naszej historiografii stwierdzić masowość zjawiska oddawania się w poddaństwo.

Materiał źródłowy został zaczerpnięty z ksiąg grodzkich dziesięciu powiatów wielkopolskich (woj. poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego; tego ostatniego województwa autor nie odróżnia, ponieważ przez większą część rozpatrywanego okresu nie było wydzielone z granic woj. kaliskiego), wyłącznie inskrypcji, albowiem autor, jak podaje, przejrzał pobieżnie pewną ilość ksiąg ziemskich i stwierdził, że zawierają tylko nieliczne zeznania o powzdaniu się. Autor nie zużytkował również ksiąg miejskich. Pominięcie ksiąg ziemskich nie może bodaj w żadnej mierze odbić się na wartości zebranego materiału. Uwzględnienie tych ksiąg mogło przynieść najwyższej jeszcze dodatkową ilość wypisów, których autor i tak miał wystarczająco dużo. Pominięcie natomiast ksiąg miejskich mogło się odbić na niektórych wnioskach autora i to nie tylko odnośnie do strony przyjmującej powzdanie się, ale